



Tygodnik, poświęcony sprawom Zagłębia Dąbrowskiego.

Treść numeru:

Manifest Najwyższy. Stowarzyszenie Spożywcze «Ochrona»: Jeden z członków dawniejszego Zarządu «Ochrony». — Sprawy ogólne: Kobiety w handlu: Adolf Pollack Z pism i książek. — «Popioły» St. Zeromskiego. Życie miejscowe: Związek roboczy a «Ochrona» Sielecka. Znowu w sprawie teatru miejscowego. — Co nas boli? Czy właściwe? Skrzynka do listów — Z teatru Sosnowiec. Feljton. — Z za płotu: J. Grabiec. Kronika bieżąca. — Kuryerka Sosnowiecki. Echo z Zagłębia i okolicy: Będzin, Dąbrowa, Częstochowa. — Z różnych stron. Korespondencje, Wiedeń W. K. D. Rozmaitości. Odpowiedzi od Redakcyi.

Ukaz Najwyższy.

Opublikowanym został następujący ukaz Najwyższy:

„Uznawszy za konieczne skompletować skład oddziałów floty w portach wojennych morza Bałtyckiego i Czarnego, ukazem Najwyższym pod datą dzisiejszą, rozkazaliśmy zarządzającemu ministerium marynarki wydać stosowne co do tego rozporządzenia. Jednocześnie z niniejszym rozkazujemy powołać do służby czynnej: 1) Wszystkich niepowołanych dotąd oficerów zapasowych marynarki. 2) Z pomiędzy szeregowców zapasu marynarki, według obowiązującego obecnie rozkładu mobilizacyjnego zapisanych w guberniach: niżegorodzkiej, jarosławskiej, sybirskiej, saratowskiej, samarskiej, astrachańskiej, wołogodzkiej (z wyjątkiem powiatów jareńskiego, i ust'-sysolskiego), petersburskiej, kurlandzkiej, tauryckiej i jekaterynosławskiej. 3) Szeregowców z zapasu armii i marynarki, pozostających na służbie jako najemni na statkach floty ochotniczej Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu, jako też w

instytucjach portowych i technicznych zarządu marynarki w Rosyi Europejskiej, z wyjątkiem portu bakińskiego, wyszczególnionych w rozkazach do zarządu wojskowego z r. 1896 za № 268, z r. 1897 za №№ 55 i 353, oraz w zatwierdzonym przez Nas 20 grudnia 1897 r. spisie, z pozostawieniem tychże powołanych na zajmowanych przez nich stanowiskach.

„Co do wykonania powyższego Senat Rządzący wyda stosowne rozporządzenia.

„Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana ręką napisano:

„MIKOŁAJ.”

W Petersburgu, 22 marca 1904 r.

Związek Roboczy, a „Ochrona” Sielecka.

Szanowny Panie Redaktorze, Pozwól mi przez wydrukowanie niniejszego listu, do wawrzynów. jakie zdoła głowę p. Krzeczowskiego, dodać jeszcze listek jeden. Nie chodzi mi naturalnie o zaprezentowanie czytelnikom tej obecnie szeroko znanej osobistości, lecz o ujawnienie faktów, które jako analogiczne z postępowaniem Związku w stosunku z Nadzieją, rzucają światło na system, jakim się Związek rządzi.

Sieleckie Stowarzyszenie Spożywcze «Ochrona» (które w ubiegły wtorek na nowo rozpoczęło swą działalność po zaopatrzeniu sklepów w towary) od listopada 1902 r. prowadziło układy ze swymi wierzycielami starając się jednocześnie o pomoc ze strony miejscowych zakładów przemysłowych.

W trakcie powyższego w roku zeszłym do jednego z członków Zarządu Ochrony zjawił się uczestnik Związku z oświadczeniem, iż tenże chętnie zaopiekowałby się sklepami i sprawami ochrony i prosi o skierowanie do Związku odpowiedniej propozycji. Odpowiedź brzmiała: posiadamy ustawę i długi; nic więcej, warunki jednak w

jakich stowarzyszenie się znajduje pozwalają mieć nadzieję na wybrnięcie i ożywienie instytucji

Warunków nie stawiamy żadnych, przyjmujemy zaś wszelkie, jakie tylko do celu doprowadzić mogą.

W parę dni po owej rozmowie miało miejsce wspólne zebranie Zarządu Ochrony i trzech uczestników Związku, między ostatnimi był p. Krzeczowski. Stan Stowarzyszenia i warunki jego działalności były szczegółowo przedstawione i przedyskutowane, przyczem notabene poglądy p. Krzeczowskiego były tak różowe i optymistyczne, iż Zarząd dla uniknięcia późniejszych niespodzianek często uciekać się musiał do strumienia zimnej wody w czasie dyskusji.

Ostatecznie zdecydowano, iż pomimo najgorszego stanu interesów, Ochrona ma warunki świetnego rozwoju wskutek zmian, jakie się Zarządowi w ostatnich czasach osiągnąć udało.

Na tej podstawie Związek obejmie w charakterze przedsiębiorcy zarówno dostawę jak i sprzedaż towarów w sklepach stowarzyszenia, dostarczy ostatniemu niezbędnego kapitału obrotowego na umiarkowany procent i wyrezy Zarząd we wszelkich włożonych nań czynnościach, wzamian za 12% od obrotu tytułem wynagrodzenia.

Kontrola czynności Związku przez Zarząd miała być zapewnioną Stowarzyszeniu we wszelkim względzie.

Z powodu nieobecności radcy prawnego Związku potwierdzenie piśmienne w ostatecznej redakcyi nastąpić miało w ciągu dni dziesięciu.

Po upływie paru tygodni zjawił się osobiście p. Krzeczowski w asystencji swych dawniejszych towarzyszy, przywiózł jednak na piśmie rzecz zupełnie różną od omawianej ustnie.

Wynagrodzenie z 12 proc. podniesiono do 14 proc. od obrotu, motywując koniecznością utrzymywania wysoko płatnego personelu, i tym, iż dokładna kalkulacja za rok w Nadziei wykazała zysk brutto na przeciętnej fakturze 20 proc., więc i tak dla Stowarzyszenia na spłatę długów zostanie 6 proc., od kapitału obrotowego zażądano odsetki w stosunku 9 proc. rocznie przy klauzuli, że nawet na niższy procent od nikogo więcej Stowarzyszeniu pożyczyc nie

wolno.

Kontrolę wykonywać miało być wolno Zarządowi, lecz udział rzeczoznawców z poza Zarządu najzupełniej wzbroniony cel co w wielu wypadkach kontrolę uniemożliwiało.

Poza tem Związek, chociaż odpowiedzialny i za tę odpowiedzialność opłacony, żądał ze strony zakładów przemysłowych gwarancji zwrotu ewentualnych strat, żądał również gwarancji tych zakładów, co do wydawania robotnikom kwitów do sklepów Ochrony, jak również od Zarządu Stowarzyszenia gwarancji prawa sprzedaży trunków przez cały czas umowy przypuszczalnie przez lat dziesięć.

Wobec tego wszystkiego, układy zostały wstrzymane.

Po pewnym czasie Związek zgłosił się do Zarządu Tow. «Hr. Renarda», jako właściciela lokalu, w którym Ochrona sklep wynajmuje, z propozycją wynajęcia tegoż sklepu na rzecz Związku—propozycję swą motywował większą pewnością dla Tow. «Hr. Renarda» odbioru tenuty dzierżawnej, Ochrona bowiem się nie dźwignie i nie utrzyma. Zarząd Tow. «Hr. Renarda» nie podzielił pesymistycznych przewidywań p. Krzeczowskiego (który w tak krótkim czasie tak krańcowo zmienił zdanie) i z początku dał mu odpowiedź wymijającą, a ostatecznie odmowną. Otrzymałszy ostatnią p. Krzeczowski niezwłocznie zgłosił się do firmy C. G. Schön, dającej Ochronie od chwili założenia lokal bezpłatnie. Tu niespodzianie zapytany został przez jednego z członków Zarządu Ochrony o treść interesu, bez czego przyjętym być nie może. Wobec powyższego żądania p. Krzeczowski, głośno dając ujście swemu niezadowoleniu, zrezygnował z rozmowy, o co mu więc chodziło, pozostawiamy domysłom. Potem nastąpił epilog. Związek otworzył sklep spożywczy w Sielcu.

*Jeden z członków
dawniejszego Zarządu Ochrony*

Sprawy ogólne.

Kobiety w handlu.

Od czasu swego istnienia nigdy jeszcze Delegacja Pracowników Handlowych i Przemysłowych, istniejąca przy Sekcji Handlowej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, nie była tak ożywiona, jak obecnie. Powód do tego dała sprawa stosunków koleżeńskich w biurach handlowych, zapoczątkowana przez jednego z członków. Z kolei rzeczy przyszła pod rostrząśnienie kwestya udziału kobiet w pracach biurowych i ta zajmuje uwagę uczestników już kilka wieczorów z rzędu, bynajmniej nie schodząc z porządku dziennego.

I dobrze, że sprawa ta tak długo nas zajmuje, bo po wszechstronnem jej omówieniu, sprawiedliwiej może być oceniana w praktyce.

Z początku omawiano sprawę bardzo nieprzychylnie dla pracowniczek handlowych, które straszono, że o ile ich praca będzie dla mężczyzn (czytaj buchalterów) konkurencyjną, może spotkać się z wypowiedzeniem walki niemiłosierniej, ba, nawet jak się jeden z krasomówców wyraził «brutalnej».

Pomawiano pracowniczki handlowe o oddawanie się pracy bez zamiłowania, dla chwilowego zadowolenia własnych ambicji, dla dogodzenia fantazyi, dla mody, dla możności obracania pensyjką na fatalaszki, dla których sprzedają swoją pracę za bezcen, wytwarzających tym sposobem niepożądane współzawodnictwo dla mężczyzn, mających nieraz liczne rodziny do wyżywienia. Starano się wytłumaczyć kobietom, że one właściwie stworzone są do osłody życia brzydszej połowy rodu ludzkiego, do wytwarzania młodych pokoleń, do pielęgnowania świetnej tradycyi naszych polek. Jako matron narodu. Poważnie i humorystycznie przemawiano do ich serca i uczucia, aby wyrzekły się spacznej myśli i jeśli już nie mogą się poświęcić dla ideałów, to niech pracują na każdym polu, ale nie na polu... handlowem! Bo pole handlowe potrzebuje siły fizycznej, wielkiego mózgu, nielada energii i herkulesowych wysiłków, w braku których kobiety nigdy dojść nie będą mogły do samodzielności, do zaimponowania światu swoją wielkością, bo, jak się wyraził jeden z przemawiających, trudnoby sobie było wyobrazić dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa... w spódnicy!

Czcze słowa! Bo oto po kilku posiedzeniach dochodzimy do przeświadczenia, że, kto wie, może wielkie męże handlowe nie potrzebują koniecznie posiadać wielkich mózgów, że dzisiejsze pracowniczki handlowe przeważnie rekrutują się z kobiet inteligentnych więcej posiadających wogóle teoretycznych wiadomości handlowych, jak nasz dzisiejszy przeciętny handlowiec, a wobec tego, że po zdobyciu praktyki bardziej mogą być odpowiednie do zajmowania wyższych stanowisk, niż wielu mężczyzn, którzy przy miernych nieraz zdolnościach i zasobach, umysłowych, zajmują posady odpowiedzialne albo w braku odpowiedniejszych kandydatów, albo dzięki protekcji.

Doszliśmy do przekonania, iż kobiety chcą pracować nie tylko dla fatalaszków, ale dla tego, że pracować muszą, że wiele z nich, przy przeważającej wogóle liczbie kobiet na świecie, wytwarza liczny protektariat inteligentny, który na niczyją pomoc liczyć nie może i musi szukać pracy odpowiedniej dla siebie, choćby i z tego względu, że ojcowie niezawsze mogą wyżyć liczne rodzeństwo, które ma prawo do życia, a chce posiadać poczciwe imię, dobrą opinię, i byt, nie obarczający nikogo.

Tu zaznaczyć należy głos jednego z mówców, który w długim, rozumowanym i logicznym przemówieniu, przyjętem gromkim oklaskiem całej sali, zaznaczył między innemi: że jeśli do pracy handlowej popycha kobiety konieczność, potrzeba, to wszystkie debaty, zmierzające do zepchnięcia ich z obranej drogi, na nic się nie zdadzą, bo «konieczność i potrzeba, to siła przed prawem, która w życiu zastosowywa się sama, wbrew naszej woli, a której nic się oprzeć nie zdoła. Jeśli zaś pociąg do rzeczonej pracy wywołany jest modą, kaprysem, to rychło zaniknie, bez podejmowania jakichkolwiek starań z naszej strony.

Ale, niestety, zdaje się, że objawiony ruch kobiecy w tym kierunku, to nie kaprys chwilowy—to w istocie potrzeba! Łudzić się nie mamy co. Łatwiej jest zbić teorie i poglądy, ale nie łatwo głodne rzesze nakarmić.

Znakomite też wprost były głosy, nawołujące mężczyzn do użytkowania swych zdolności w przedsiębioraniu prac handlowych samodzielnych, do wyrabiania hartu i siły

woli, bo w dzisiejszych warunkach ślęczenie nad machinalnem przenoszeniem pozycy z ksiązek do ksiązek, nad sumowaniem kolumn cyfr, nad bezmyślnem wypełnianiem obowiązków biuralisty, nie może użytkowywać naszej energii i inteligencji w dodatnim kierunku, nie może zapewniać odpowiednich korzyści, ale przeciwnie zabijając samodzielność, prowadzi wprost do upadku handlowca.

Były też przemówienia—pożał się Boże! Przemawiano do kobiet licznie zebranych, (którym może w tej chwili żółądek upominał się o swoje prawa); aby zamiast handlem, zajmowały wszystkim, co piękne i szlachetne, a więc literaturą, malarstwem, bo handel może kształci w pewnym niezbyt dodatnim kierunku rozum, ale serca nie kształci...

Zabierały też głos i kobiety we własnej obronie. Nie powiedziały wprawdzie nic wybitnego, bo pierwsze te ich przemówienia były niesmiałe, lękliwe, ale jednak musiały do pewnego stopnia trafić do przekonania mężczyzn, bo ci w późniejszych swych wywodach byli pościągłiwi, a powiedzmy szczerze sprawiedliwi i bardziej bezstronni. Ogólnie zgodzono się na to, że, kobiety mają prawo do pracy zarobkowej.

Niniejszą pobieżną wzmiankę zamknę słowami jednego z młodych obrońców pracy kobiecej, który zachęcał do wytrwałości i życzył na obranej drodze uczciwej samopomocy—powodzenia!

A ja doruczę od siebie: Cześć! wam pracowniczki handlowe, że nie chcecie być pasożytami rodzin i zakałą narodu!

ADOLF POLLACK.

Z P I S M

I K S I A Ź E K.



Szanownych autorów i wydawców prosimy o łaskawe nadsyłanie nam egzemplarzy recenzyjnych.

„Popioły” St. Żeromskiego.

«Przegląd Tygodniowy» zapoczątkował bardzo dobry system ocen dzieł literatury nadobnej przez ludzi, nie należących do cechu krytyków fachowych. Na pierwszy ogień poszła ocena «Popiołów» Żeromskiego, napisana przez p. T. Rakowieckiego «Nie literata», jak się podpisuje. Ocenę tę przytaczamy tutaj:

«Wielkim świętem w dziejach naszej literatury i kultury jest dzień wyjścia z druku «Popiołów» Żeromskiego. Doprawdy, niepodobna się nie dziwić i nie smucić, że fakt ten pierwszorzędnej doniosłości obudził do tej pory tak słabe echo w naszej prasie i całym piśmiennictwie. Jako twórca «Popiołów», Żeromski stanął na wyżynie, której tylko niewielu pisarzem-poetom udało się osiągnąć. Już w swoich poprzednich utworach dał się on poznać, jako artysta niepospolity, indywidualność nawskroś oryginalna, ogarniająca olbrzymie dziedziny czującej duszy ludzkiej—jednostkowej i zbiorowej. Poruszał w swoich pismach wielorakie a głębokie motywy z otchłannej muzyki ducha ludzkiego, chwycił swą tajemniczą, budzącą podziw i cześć intuicyą najszerzej i naskrytsze drgania strun serca człowieczego. Słowo poety budziło szerokie i silne współbrzmienie w sercach słuchaczy. Na-

ogół jednak czuło się, że autor nie znalazł jeszcze odpowiedniego i równoważnego treści wyrazu-tonu dla myśli i uczuć, które wypowiadał. Pod tym względem «Popioły» stanowią olbrzymi postęp. O ile w poprzednich utworach strona zewnętrzna pozostawiała niekiedy wiele do życzenia, czasami była poprostu zaniedbana, a nawet może rozmyślnie lekceważona przez autora, o tyle, przeciwnie, «Popioły» odznaczają się doskonałą harmonią i jednolitością treści i formy: wielkiej i głębokiej treści odpowiada bogata, potężna, świetna a nawszkroś oryginalna forma. Jako twórca «Popiołów» Żeromski stoi w szeregu najpierwszych mistrzów słowa polskiego. Doprawdy, w zdumienie i podziw wprowadza jego język. Cechuje go nadzwyczaj bogate słownictwo, oryginalność określeń i wyrażeń, żywa obrazowość i ogromna melodyjność. Treść zostaje oddana nie tylko zapomocą konkretnego i wypukłego obrazu, ile też zapomocą rytmu słów i taktu zdania dźwiękiem samym, szeregiem przedziwnych muzycznych akcentów i przez suggestyjne zestawienie wyrazów, co budzi w nas odpowiednie wzruszenie, nastroj. Ta doskonałość formy nadaje utworowi nie-spożyta artystyczną wartość i czyni zeń prawdziwy i głęboki poemat.

Rysem charakterystycznym «Popiołów» jest ogromna wielodźwięczność, tak prawdziwy stanowiąca odpowiednik różnorodności treści. Bo co mianowicie stanowi zasadniczą a wyodrębniającą właściwość dzieła, to owa nadzwyczajna różnorodność treści, owo niezwykle bogactwo poruszonych motywów, jakie spotykamy w «Popiołach». Wszystko tam się mieści, świat cały tam zamknięty. Życie jednostki w jej szczęściu i cierpieniu, z jej przepaściami upadku i szczytami wzniosłości i życie narodu całego; chałupę, chłopską, dworek szlachecki, rezydencję książęcą, miasta, obce kraje; uczucia indywidualne i społeczne; sprawy ludzkości i kołyszającą człowieka przyrodę w jej nieskończonej zmienności. A wszystko to pokazane przez pryzmat czującej i odczuwającej duszy ludzkiej, co nadaje dziełu życie niezniszczalne bijącego serca. Ta różnorodność treści warunkuje także zupełnie oryginalny rodzaj powieści, jaki Żeromski stworzył w «Popiołach». Niema tu właściwie żadnej fabuły, żadnej intrygi, któraby wiązała szczegóły w całość. Powiązanie, jedność dzieła autor osiągnął nie w ten zewnętrzny sposób, ale na drodze wewnętrznej: właśnie przez owo przepuszczenie spraw życia przez pryzmat czującej duszy ludzkiej. Dusza człowieka, to ostateczny i jedyny przedmiot twórczości Żeromskiego, bo ona przecież, to ostateczna i jedyna rzeczywistość, jaką znamy. Cały świat się zmienia zależnie od stanu tej duszy. Z niej wydobył poeta głębokie i szczere motywy, a tak odmienne i różnobarwne, że zdaje się, niepodobna było wytworzyć z nich harmonijnej muzyki. Niepodobna, lecz dla artysty średniej miary; wielki mistrz chwytą «milion tonów» i «z ich, na pozór, dzikiego huk, zgiełkliwego chaosu, z szeleszczeń i pluszczeń, ze zbiorowiska krzyków rozszarpanej fali» dusz ludzkich—tworzy wspaniałą symfonię. Prócz tej formalnej, w szerokim tego słowa znaczeniu, nastrojowej zgodności, zależnej od sposobu ujęcia i wypowiedzenia spraw świata, dzieło to posiada jedność ideową, jaką nadaje mu wielkie uczucia, ogarniające sobą miliony. Uczucie to, jak złota nić, snuje się po przez cały utwór, poczynając od pierwszego, aż do ostatniego rozdziału epopei. To też bohaterem dzieła nie jest ta lub owa postać, w niem skreślona, lecz cały naród; przedmiotem dzieła — wszelkie przejawy

duchowego życia narodu i składających go jednostek, a celem — jak najwyszczególniejsze tego życia odtworzenie. Cel ten poeta osiągnął niewątpliwie w świetnym stopniu. Jakkolwiek przedmiotem utworu jest przedewszystkiem życie duchowe narodu, a nie zewnętrzno - obyczajowe, jednak i te strony nie zostały pominięte, przeciwnie są odtworzone rysami ścisłymi a wypukłymi. Mamy tu również skreślone stosunki społeczne i polityczne.

(DN)

Życie miejscowe.

Chcąc dać w piśmie naszym jak najdokładniejszy obraz życia całego Zagłębia, a nie będąc w stanie dotrzeć do jego wszystkich zakątków, upraszamy wszystkich Szanownych Czytelników naszych o nadsyłanie nam swoich spostrzeżeń i komunikowanie faktów.

Znowu w sprawie teatru miejscowego.

Gdy w swoim czasie redakcja naszego Kurjera wywołała ankietę w sprawie teatru miejscowego, posypały się odpowiedzi bez liku, przyczem stwierdzono fakt, że ludzi, znających się na tym przedmiocie, u nas nie brak, boć doprawdy były wtenczas odpowiedzi wcale liczne i ze znajomością rzeczy pisane.

Wobec więc takiego zainteresowania się ogółu kwestyą, która bądź co bądź jest w naszym Zagłębiu ważną, zdawaćby się mogło, że przecież kwestya teatru w Sosnowcu zostanie raz na zawsze należycie i pomysłnie rozwiązana.

Tymczasem zobaczmy, jakie są rezultaty tej ankiety i odpowiedzi na nią.

Dyrekcja, stosując się do życzenia ogółu, ukompletowała świetną trupę komedystów, bo za nią najwięcej było głosów, (za operetką dwa tylko były głosy), mamy więc teraz trupę, śmiało powiedzieć można, jakich mało, kto bowiem choć raz jeden był w teatrze, przekonał się, że takich Szyborskich, Stradiotów, Zielińskich, Okornickich i innych z męskiej obsady, a Podgórskich, Kościokówien, Miłoszówien i innych z damskiej obsady, nie na każdej prowincjonalnej scenie znajdziemy, ba, wszak wyżej wyliczeni bodaj że i na wielkiej scenie śmiało wystąpić mogą, a zatem dyrekcja jest w porządku.

Reżysera ze swego zadania wywiązuje się, jak dotąd należycie, gdyż jak tylko jaka nowość się pojawi, już ją i w Sosnowcu widzimy, grano już u nas rzeczy, które, zdawaćby się mogło, że ich na scenie tutejszej nigdy nie zobaczymy, które słyż jednak wcale dobrze i poprawnie, tylko, niestety, ogół, to dziecko kapryśne, nie dotrzymuje placu — bo dotąd nic prawie nie zrobił.

Gadania, pisanie, wrzasku i hałasu było co niemiara, a w rezultacie nic radykalnego nie postanowiono.

Utworzono wprawdzie komitet teatralny do którego należą same tuzy naszej miejscowej śmietanki, lecz co ten komitet dobrego zrobił dla teatru dotąd?

Słyszałem, że pono bardzo z początku energicznie wziął się do rzeczy, personel

przesiał przez sito krytyki, subsydyum jakieś dał, ściśle kontroluje wpływy kasowe, ale co dalej, to już i nie wiem, a głucho i cicho o nim obecnie.

No i cóż, panowie komitetowi, przekonaliście się, że w dobrych czasach, t. j. w początkach, gdy w teatrze względnie bywało, dyrekcja z ledwością mogła koniec z końcem związać, teraz zaś, gdy teatr przez całutki miesiąc pustkami świeci, chyba również przekonaliście się, że nędza zębów już wypuszcza, bo miesiąc niepowodzenia, wywołuje nędzę, czem bowiem on się da powetować? Może kilkoma dniami świątecznymi? Bajki, prześwietny sędzie.

Jakich sposobów użyto, jakie środki przedsięwzięto, by teatr od upadku uratować? Żadnych.

A jednak byli tacy, którzy wprawdzie do śmietanki miejscowej nie należą, bo to byli ludzie pracy, ot, oficjaliści rozmaitych zakładów przemysłowych i handlowych, chcieli oni chętnie przyjść praktycznie w pomoc, bo zaofiarowali stałe zapomogi miesięczne, lecz tem nikt się zająć nie raczył, dlaczego? bo są tacy, którzy sądzą, że sposobami jakimiś więcej idealnymi lub poetycznymi teatrowi w pomoc przyjdą, tymczasem najprozaiczniej brak chleba naszej drużynie teatralnej, a nie wspomnę już o kawałku mięsa.

Należy więc stanowczo o jakiej stałej zapomogdzie pomyśleć, bez subsydyum rocznego lub miesięcznego ani rusz, kwestya teatru rozwiązana nigdy nie będzie. Być może, że się myślę, gdyż sprawę tę znam tak, jak mi ją z jednej przedstawiono strony, ale czemu komitet nie ogłosi, kiedy co dotąd zdziałał, co zamierza i jak według niego, materyalnie teatr nasz teraz stoi?

HAWUAR

Co nas boli?

Pragnąc, ażeby pismo nasze było rzeczywistym rzecznikiem potrzeb ogólnych Zagłębia, do współudziału w rubryce niniejszej zapraszamy jak najszerzej koła czytelników i czytelniczek.

Czy właściwe?

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie zwracam się do Szanownego Redaktora o wyjaśnienie mi, jako przybywającemu chwilowo tylko w Sosnowcu, niezwykłego dla mnie widowiska. Oto wróciłem w tej chwili z teatru z przedstawienia «Karykatur» Kisielewskiego, wróciłem pod wrażeniem nie tyle gry artystów, ile wprost oburzącego zachowania się publiczności. Ten brutalny, bezmyślny śmiech w chwilach wysoce dramatycznych, rozlegający się tuż koło mnie w krzesłach i z tyłu wszędzie zebranej publiczności, miał w sobie coś głęboko upokarzającego dla nas.

Jakto! Więc gdy biedna dziewczyna z rozpaczą wyrwa dziecko z kołyski i ucho- dzi z niem z domu tego człowieka, któremu wszystko w imię miłości przebacza, lecz pada pod ciosem ujawnionej miłości jego do innej, gdy bohater sztuki wije się od bólu i niezastłżonej obelgi — publiczność sosnowiecka wybucha trywialną gamą śmiechu? Rzuca ów śmiech jaskrawe światło nie już

na stopień umysłowej kultury śmiejących się, ale przede wszystkim na poziom moralny tych, którzy za swe pieniądze chcą się śmiać, bo widocznie innych wzruszeń i emocji odczuć nie mogą. Jako przebywającemu kilka lat poza granicami kraju, gdzie kucharki i pokojówki może zbytnio płaczą wobec melodramatycznych momentów na scenie, ale nigdy nie popełniają tak kolosalnej omyłki, aby nie odróżniały farsy, od dramatu, wydał mi się śmiech ów jakimś wyciem wyzutyk z wszelkich zarówno głębszych jak i delikatniejszych uczuć... czworonogich. Jeśli Szanowny Pan Redaktor uzna za stosowne, aby tych kilka słów człowieka dotąd zupełnie bezstronnego wobec tutejszej publiczności znalazły miejsce w Jego poczytnym piśmie, to mogę z mej strony tylko zapewnić, że odpowiedź na list niniejszy, również opublikowana, wyjaśniłaby to dla mnie i dla wielu innych niezwykle zjawisko.

Zechce Szanowny Pan Redaktor przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku, z jakimi pozostaje

Lekarz wet. Z. Rościszewski.

Na list Szanownego korespondenta naszego nie odpowiedzieć nie możemy prócz zwrócenia uwagi czytelników i publiczności szerszej na poruszoną w nim kwestję. Strona naszego charakteru, poruszona w tym liście, owa jakas dziwna gruboskórność tłum, choćby poza tem inteligentnych ludzi, to zjawisko, zauważane, niestety, na każdym kroku. Tak, brak nam kultury, to prawda!

SKRZYŃKA

DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!
Wobec krążących wieści, jakoby za-

powiedziany koncert p. Sarassate nie doszedł do skutku z mojej winy, mam zaszczyt prosić Szanownego Pana o łaskawe umieszczenie w swoim poczytnym piśmie następującego wyjaśnienia:

1) Przyczyną niedojścia do skutku koncertu, nie było, jak utrzymują niewtajemniczeni w tę sprawę, targowanie się moje z p. S. o wynagrodzenie za koncert, gdyż to, wobec umówionej z góry prowizji, jak stwierdza załączona przy niniejszym depesza, było dla mnie zupełnie obojętnem, czy p. S. otrzyma z koncertu określoną przez siebie sumę.

2) Ustanowienie cen na bilety, także jakoby za bardzo wygórowane, nie odemnie zależało, gdyż w tej kwestyi, jak wskazuje depesza, miałem wyraźne polecenie ustanowienia cen, jakie były oznaczone; system ten zwykle się praktykuje, że koncertant, albo określa ryczałtowo, jaki ma otrzymać dochód z sali, albo poszczególnie oznacza ceny miejsc.

3) Rzeczywistą przyczyną niedojścia koncertu do skutku było nadmierne zmęczenie p. S., wynikłe z pracy; gdyż, jak stwierdzają depesze i zebrane przeze mnie wiadomości, p. S., począwszy od 7-go do 12-go marca, cztery razy koncertował, a mianowicie: 7-go w Dwińsku, 8-go w Białymstoku, 9-go i 10-go w Łodzi, co wobec podeszłego wieku wyczerpało jego siły.

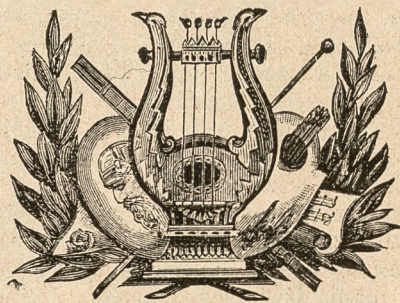
4) W odwołaniu koncertu wogóle strona materyalna nie miała wpływu, gdyż p. S. dokładnie wiedział o wyprzedaniu wszystkich biletów i depeszę o konieczności odwołania koncertu przesłał prawie w ostatniej chwili, gdyż otrzymałem takową około 3-ej po południu, tak że już nie miałem możliwości zawiadomienia Szan. Publiki o odwołaniu koncertu, za co, aczkolwiek stało się to nie z mojej winy, czuję się w obowiązku jako za mimowolny zawód, przez pośrednictwo niniejszego, uprzejmie przeprosić.

Na zakończenie pozwolę sobie dodać że p. S. nie działał tutaj lekceważąco, lub ze złą wolą, gdyż wszystkie poniesione przeze

mnie koszty, które stanowiły pokaźną kwotę, zwrócił mi.

Dla faktycznego stwierdzenia powyższego przesyłam Szanownemu Panu Redaktorowi 6 depesz, w celu ujawnienia takowych pragnącym przekonać się o rzeczywistości przytoczonych faktów, i pozostaje z wysokim szacunkiem

JAN ROWIŃSKI.



Z TEATRÓW.

SOSNOWIEC.

Niech sobie zwolennicy nowych prądów w literaturze mówią co chcą, niech plwają na romantyzm, nie są oni w stanie wypełnić w piersiach słuchaczy tego pierwiastku poezji, który budzi wysłuchanie takich np. «Dwóch światów». Obracamy się tu w sferze ludzi uczciwych, nie oglądamy wiariomstwa, niema nawet drobnej intrygi—atmosfera sztuki tak jest czystą, że czystością, sprawia nad wyraz sympatyczne wrażenie, i widz opuszcza salę teatralną z zupełnym zadowoleniem z mile spędzonego wieczoru. Dodanie wrażenie samej sztuki byłoby jeszcze większe, gdyby wykonanie nie pozostawiało tyle do życzenia. Strona dekoracyjna była nad wyraz zaniedbana—niektóre role były zupełnie nieumiane, a zasadnicze tło różnicy dwóch światów kom-

Z ZA PŁOTU.

Koledze felietoniście Klemensowi Prawdzickiemu

O Towarzystwie higienicznym, jego sekretarzu, inżynierze Obserwowiczu, ludziach, spokojnie żyjących i warcholach, pod rozdartą sosną na los narzekających.

Kurier obecnie przepełniony jest całym sprawozdaniami: Tow. Dobroczynności, Tow. Kredytowe, Higieniczne nadsyłają wykaz rezultatów swej pracy całorocznej, a lud czyta, słucha...

Słucha i dziwi się: w kraju przemysłu, handlu, wśród ludności, rzutkiej, dorabiającej się czegoś, gromadzącej bądź dla siebie, bądź dla akcyonaryuszy dalekich miliony, myśl o pracy inteligentnej, o pracy, dokonywanej nie pod batem w postaci wyrzucenia z posady, lecz dającej zadowolenie moralne i poczucie spełnionego obowiązku, myśl taka jest obcą zupełnie.

Tak, w okolicy naszej, w tej cudnej krainie czarnych dyamentów, słomianych kacyków i weskli protestowanych, na wyższe pobudki miejsca brak.

Biorę sprawozdanie z Tow. Higienicznego.

Co zamierzono?

Utworzyć wydziały: a) higieny bytu ludności robotniczej, b) higieny miast, osad i wsi w tutejszych okolicach, c) higieny

wychowania, d) odczytów, pokazów i wydawnictw higienicznych.

Co zrobiono?

O higienie ludności robotniczej niewiele więcej słychać, niż o higienie botokudów amerykańskich, o higienie miast, osad i wsi, nie wiemy nic, o higienie wychowania podobnie, o odczytach, pokazach i wydawnictwach jak wyżej. Czytamy wprawdzie, że pomienione wydziały odbywały posiedzenia, jeden nawet, aż trzy razy w ciągu roku zdołał się zebrać, ale to jeszcze jakoś nie mówi o rezultatach pracy.

Jak traktowano sprawę Towarzystwa?

Zwrócono się do miejscowych zakładów przemysłowych z zapytaniem w sprawie szczepienia ospy wśród ludności robotniczej. Na 30 rozesłanych kwestyonaryuszów odpowiedzi otrzymano 2.

Rozesłano kwestyonaryusze w sprawie letnich mieszkań, odpowiedzi otrzymano 2.

Zwrócono się do magistratu w sprawie założenia ogrodu miejskiego—bez rezultatu i t. d., i t. d.

Tzwanywszy, że wszelkie te kwestye dotyczyły przeważnie inteligencji, a nawet jak np. kwestya higieny ludności robotniczej, szczepienie wśród niej ospy i t. p. leżą wprost w charakterze obowiązków całego szeregu lekarzy fabrycznych—członków Tow. Higienicznego, dla wyjaśnienia sprawy postanowiliśmy zasięgnąć informacji u źródła i udać się na wywiad do sekretarza Oddziału, dra Podczaskiego. Szczęście mi sprzyjało. Na drodze spotkałem go. Szedł w tu-

manie kurzu, z miną, ponurą, wchłaniając w siebie z przydrożnego kanału «krzyżące» wonie, z goryczą spoglądając na rzeszę chłopaków, wydobywających przeróżne wartości z olbrzymiego cuchnącego śmietnika i uspokajając widocznie nerwy, wzburzone burą, jaką musiał przed chwilą sprawić furmanowi, wiozącemu ociekające jeszcze mięso, na niemożliwie brudnym wozie.

Przystąpiłem wprost do rzeczy.

— Może mi Doktor szanowny łaskawie wytłumaczyć przyczynę obojętności, z jaką i t. d. zacząłem swój wywód.

— Widzi Pan, ja się sam często nad tem zastanawiałem, ale przyczynę taką widoczną znaleźć mi trudno. Przypuszczam, że działa ujemnie fakt ten, że w całym Zagłębiu właściwie nie mamy prawie lekarzy niezależnych, jak i wogóle niema inteligencji, któraby mogła o sobie powiedzieć, że się nie lęka komukolwiek narazić. To jedna przyczyna, no ła następnie jeszcze są inne kwestye, o których szeroko trzeba byłoby mówić.

Odpowiedź Szanownego Doktora przypomniła mi raport służbisty kaprała: żołnierze nie stawili się do apelu dla bardzo wielu przyczyn i po pierwsze—wszyscy polegli, po drugie i t. d. Pierwsza przyczyna wyjaśniała kwestyę w zupełności. Chciałem jednak upewnić się całkowicie i wieczorem spytałem o to samo inżyniera Obserwowicza.

— Święta racja, Panie Grabiec. Toż to, Panie, trudno, żeby człowiek zależny na-

pletnie zatarte—fabrykanci robili wrażenie arystokracji a arystokracja wrażenie gminu. Wadliwą była przytem obsada ról, a odegranie przez p. Szymborskiego roli podrzędnego lokaja, gdy zdolny ten artysta mógł i powinien był zagrać rolę wybitniejszą, nie zasługuje wcale na uznanie. Jedyne p. Stradiot i chwilami p-na Podgórska stanęły na wysokości zadania—reszta artystów z wdzięcznych ról swoich wywiązała się, albo szablonowo, albo bez najmniejszej staranności. Na usprawiedliwienie ich, jako okoliczność łagodząca, można zaznaczyć, że byli wszyscy zmęczeni odegraniem na popołudniowym przedstawieniu «Dwóch sierot», melodramatu w 8 obrazach—ponieważ zaś i «Dwa światy» liczą 8 obrazów, jeden więc i ci sami artyści w przeciągu 9 godz. odegrali 16 aktów,—było to troszkę za wiele i dyrekcyja powinna zaniechać podobnych eksperymentów, które, wyczerpując fizycznie aktora, obniżają zarazem poziom sztuki.

Obecne słabe powodzenie teatru ratować mają występy gwiazd scenicznych. I tak w pierwszym rzędzie ujrzeć mamy znakomitą bohaterkę panią Marczello-Palińską, wyborną wodewilistkę Michalinę Łaską, wreszcie dawnego ulubieńca naszej publiczności jeszcze z czasów dyrekcyi Janowskiego, p. Henryka Morozowicza.

Przypuszczam, że występy te oprócz urozmaicenia repertuaru, podprą także i kasę teatralną, która w ostatnich czasach stale wykazuje niedobór, a poprawione finanse dyrekcyi pozwolą na sprowadzenie na sezon letni wodewilu lub operetki, z upragnieniem oczekiwanej przez zwolenników wesołej Muzy.

WUKA.

KRONIKA BIEŻĄCA.



Kuryerek Sosnowiecki.

ZEBRANIE.

Zarząd Sosnowieckiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego podaje do wiadomości publicznej, że nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę, d. 17 kwietnia r. b. o godzinie 3-ej po południu, w Sali miejscowej Resursy, w domu W. Mrokowskiego, przy ulicy Warszawskiej.

Porządek dzienny zebrania następujący:

1) Wybór przewodniczącego Ogólnego Zebrania.

2) Upoważnienie Zarządu do wystąpienia z podaniem do p. Ministra Finansów o zmianę Ogólnego Zebrania na Zebranie Reprezentantów (art. 79).

3) Upoważnienie Zarządu do wystąpienia z podaniem do p. Ministra Finansów o zatwierdzenie prawideł operacji pośredniczących w szerszym zakresie (art. 72), a jednocześnie o Zatwierdzenie prawideł dla lombardu, z którego mo-

gliby korzystać członkowie i nieczłonkowie.

4) Wnioski członków.

Uwaga. W razie niedojścia do skutku Ogólnego Zgromadzenia w pierwszym terminie, następne Ogólne Zgromadzenie odbędzie się w Sali Resursy, o g. 3-ej po poł. w dniu 24 b. m. i postanowienia tegoż będą prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Zarząd Chrześcijańskiego T-wa Dobroczyńności podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 21 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w sali Resursy miejscowej odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków T-wa dla omówienia kwestyi związanych ze zmianą ustawy a więc potrzebujących dla rozstrzygnięcia obecności przynajmniej 2/3 ogólnej liczby członków.

Porządek dzienny następujący:

Zmiana § 1 ustawy w celu uzyskania pozwolenia na rozszerzenie działalności T-wa na osadę Czeladź, a także na kopalnię: Sattur, Milowice i Czeladź.

Zmiana § 47 ustawy—wzajemnie słów: „jeżeli zebranie nie dojdzie do skutku z powodu niedostatecznej ilości członków, musi być ono zwołane powtórnie, w terminie oznaczonym przez obecnych członków.”—powinno być: „jeżeli zebranie nie dojdzie do skutku z powodu niedostatecznej ilości członków, musi być ono zwołane powtórnie

pracują, czasy ciężkie, o miejsce trudno, a każdy, o ile miejsce złapie, to go oburącz trzyma. A jeszcze ci francuzi i szwab! jak licha trzeba się strzedz tego.

— I pan to za normalne uważa?

— Ech, Panie, dajmy spokój rozprawom, dość nabraliśmy się w skórę za wszelkie marzenia. Chłodno panie trzeba na świat patrzeć. Nie na to społeczeństwo młodzieży daje co rok przy «fatalnej czternastce» tysiące rubli na wpisy, setki tysięcy łoży na stypendya, nie na to wreszcie takie olbrzymie sumy w budżetach figurują na szkoły i uniwersytety, żeby później taki jeden z drugim, panie, facet zamiast pełnić swoje obowiązki, jako lekarz, czy inżynier pokazywał swoje fumy i za byle co stracił stanowisko, które zajmie jaki Szulce, czy Fainson. Co tu się bawić w sentymentalizm, Możemy to potępiać, uważać za objaw, bardzo i bardzo nawet przykry, ale pogodzić się z tą myślą musimy. Nie każdy, mój dobrodzieju, może sobie na wszystko pozwolić.

Powiedzenie to było całkiem logiczne. Zacząłem się zastanawiać.

Była dla mnie rzeczą zupełnie wyraźną kwestya, czy społeczeństwo na to daje ofiary na wpisy i stypendya, utrzymuje szkoły i uniwersytety, żeby z nich wychodzili pożyteczni, a nie nieużyteczni członkowie społeczeństwa. Ale dalej już się cała wyraźność kończyła.

Czy właściwie człowiek, który stara-

niam społeczeństwa został dyplomowanym doktorem pana Hübscha, lub Mytla, czy też inżynierem kopalni jakiegoś Towarzystwa Obdzierowieckiego, odpowiedział pokładanym w nim nadziejom zupełnie i czy spłacił dług, zaciągnięty wobec społeczeństwa, czy jest jego pożytecznym członkiem?

Chyba objęcie posady nie wystarczy. Fakt, że na 30 lekarzy fabrycznych i kopalnianych 2 odpowiedziało na kwestyonaryusz w tak ważnej i tak z ich stanowiskiem fachowem związanej sprawie, jak szczepienie ospy wśród robotników, moim zdaniem, jest skandalem, świadczącym, że wśród naszych lekarzy fabrycznych mamy przynajmniej większość bezmyślnych rzemieślników, niezdolnych do choć cokolwiek inteligentniejszego traktowania swoich obowiązków.

Niemniej zaś skandalicznym jest fakt że w miejscowości takiej, jak Zagłębie, na setki inteligencją zawodową liczącej, nie znalazła się grupa ludzi, któraby podtrzymała skutecznie wydział higieny bytu ludności roboczej.

Z drugiej znów strony dziwnem mi się wydało oświadczenie pana inżyniera Obserwowicza, co do rachowania się z okolicznościami, choćby kosztem kompromisów z sumieniem.

Czyż od ludzi, zaliczających siebie do tak zwanej inteligencji, nie mamy prawa wywagać pewnej odwagi cywilnej i poczucia godności osobistej i zawodowej...? Czyż

lekarz, lub inżynier ma prawo bez zarmienienia się, swoją beczynność społeczną tłumaczyć obawą utraty miejsca, czyż w końcu nie śmiech pusty bierze, gdy spojrzymy na setki i tysiące ludzi inteligentnych, ongi chyba farysów nielada, co dziś nie są zdolni porozumieć się i postawić swój zawód na stopie, wymagającej szacunku i rachowania się z ludźmi.

Czyż zawsze pojęcie człowieka, idącego wyżej niż inni, będzie u nas złączone z postacią lizusa i wazkiego karyerowicza...? Kiedym temi swojemi wątpliwościami

podzielił się z inżynierem Obserwowiczem, radcą Doświadczynskim i doktorem Sprytnickim, dwaj pierwsi spojrzeli na mnie pełnym zdziwienia wzrokiem i milcząc poszli na bilard, ostatni zaś roześmiał się serdecznie:

— Ha, ha, ha, mój złociuski Panie, Pan widocznie przejąłeś się Żeromskim i wszystkich Judymami chciałbyś widzieć. Ale, panie złociusienki, nie każdy ma ten tupet, żeby za głupią awanturę z posady wylecieć, a później pod sosną rozdartą, na los swój narzekać. Są i tacy, co pragną żyć spokojnie, panie złociusieneczki...

Ten chyba w Towarzystwa higieniczne się nie bawi...

J. GRABIEC.

w terminie oznaczonym przez zarząd Towarzystwa.

Uzupełnienie § 4 ustawy: „Towarzystwo ma prawo otwierać (oprócz wymienionych w ustawie sekcji) pralnie, czytelnie i szkoły początkowe z kursami rzemieślniczymi lub bez nich.

Ponieważ ma być rozpatrywana przez zebranie ogólne kwestya zmiany ustawy, niezbędną jest, — dla prawomocności decyzji, obecność $\frac{1}{2}$ członków. Mając to zastrzeżenie na względzie, zarząd najuprzejmiej prosi członków o łaskawe przybycie na zebranie, w terminie wyżej określonym.

Uwaga. Wstęp na ogólne zebranie przysługuje tym tylko p.p. członkom, którzy nie zalegają w opłacie składek; należność można będzie uiszczać przy wejściu na salę.

Niedawno, jak donosi «Warsz. Syndykat. Dniownik», czynione były usiłowania utworzenia syndykatu tutejszych fabryk żelaznych, aby powiększyć popyt na żelazo. Głównymi współzawodnikami fabryk tutejszych są huty śląskie. Do walki z niemi fabryki ostrowieckie i starachowickie zaprojektowały utworzenie syndykatu na zasadach, ogólnie przez podobne syndykaty przyjętych. Główną przeszkodą do skutecznienia projektu jest odmowa udziału ze strony «Huty Bankowej», gdy pozostałe huty Zagłębia, jak «Puszkina», «Miłowice», «Katarzyna» i inne, zgodziły się przystąpić do syndykatu.

Nowy sklep. P. A. Szutkiewiczowa, b. artystka teatru Sosnowieckiego, wdowa po artyście dramatycznym i literacie, autorze popularnego dotąd «Popychadła», otworzyła w domu Hamburgera przy ul. Kolejowej sklep tabaczo-galanteryjny.

Sprawy fabryczne. Główny zarząd do spraw fabrycznych wyjaśnił, że listy robotników winny być prowadzone w taki sposób, żeby można było w każdej chwili określić skład osobisty robotników danego zakładu przemysłowego. Ulatogę też zakłady fabryczne i przemysłowe powinny pomieszczać robotników na liście zaraz z chwilą wstąpienia ich do fabryki.

Mianowanie. Zarządzający szkołą górniczą w Dąbrowie, inżynier górniczy p. Dmitriew, mianowany został inspektorem szkół górniczych Państwa.

Bramy sosnowieckie. Z wielu stron dochodzą nas skargi na zupełny nieporządek i brak systemu w utrzymywaniu w jakim takim porządku bram domów w naszym mieście. Bram, utrzymanych w zupełnym porządku, regularnie zamykanych na noc i zaopatrzonych w dzwonki, mamy bardzo niewiele. Przeważnie zaś bramy dzielą się na stojące otworem przez noc całą i na takie, co, o ile są zamknięte, to już bez wyważenia ich nie-

możliwe się przez nie dostać do domu, lub z domu na ulicę. Podczas świąt np. całe jedno towarzystwo, opuszczając przyjaciela, który je bardzo gościnnie podejmował, nie było w stanie wyjść na ulicę, gdyż «przychodni» widocznie stróż bramę zamknął «na fest» i poszedł sobie do domu. Nie mogąc w żaden sposób wydostać się, goście uciekli się do wyłamania bramy, co też po długich usiłowaniach udało im się z wielkim co prawda hałasem.

Czyby nie można było jakoś zaprowadzić w tej dziedzinie życia naszego większego porządku?

Sprawy pocztowe. Na wakujące posady naczelników okręgów pocztowo-telegraficznych powoływane będą przeważnie osoby z wyższym wykształceniem; pierwszeństwo będą miały osoby, które ukończyły kurs nauk w instytucie elektro-technicznym. Ponieważ pierwszymi kandydatami na posady powyższe są mechanicy główni, wobec tego główny zarząd poczty i telegrafów zaproponował im obznajmienie się ze służbą pocztową; w tym też celu będą oni naznaczani na naczelników kantorów pocztowo-telegraficznych pierwszych dwóch klas.

Minimalne ceny. Piotrkowski Urząd do spraw fabrycznych i górniczych w myśl § 18 prawa z dnia 15 czerwca 1903 r. ustanowił minimalne ceny płacy zarobkowej, które będą przyjmowane za podstawę do obliczania wynagrodzeń robotników, uległych nieszczęśliwym wypadkom w r. 1904, 1905 i 1906.

Ustanowiono następujące normy.

	Pow. łódzki Pabianice i Częstochowa	Pow. częstochowski i będziński, Piotrków i Tomaszów	Pozostałe miejscowości gub. piotrkowskiej
	kop.	kop.	kop.
dorośli			
mężczyźni 80		65	60
dorośle			
kobiety 65		50	45
młodzież 50		40	35
nieletni 25		20	20

Prawo z dnia 15 czerwca rozumie: nieletnich — od 12 — 15 lat, młodzież — od 15—17 lat, dorosłych — wyżej 17 lat.

Etat kolei warsz.-wied. Etat kolei warsz.-wied. zatwierdzony przez władze na r. b. wynosi sumę 4,028,616 rb. Z sumy tej przypada na uposażenie personelu zarządu centralnego 709,420 rb., a na uposażenie wydziałów administracyjnych z utrzymaniem służby zewnętrznej — 3,319,196 rb.

Słuszna uwaga. Jeden z naszych czytelników zwrócił nam uwagę na brak jakiegobądź nadzoru u nas nad postępowaniem mieszkańców ze zwierzętami domowymi, wskutek czego przechodnie często są świadkami wstrętnych scen znęcania się nad końmi, psami, kotami i t. d.

Zdałoby się wobec tego pomyśleć u nas w Sosnowcu o założeniu Tow. Opieki nad zwierzętami, na wzór istniejących w Łodzi i Warszawie, boć człowiek z sercem odczuje zarówno i jednako dołę ludzką z dołą biednych stworzeń, które tyranizują miejscowi przewoźnicy towarów, dorożkarze i t. zw. wozniowowie.

Instytucja taka znalazłaby u nas przyjęcie a myśl o niej możnaby rzucić sosnowieckim pp. weterynarzom, czyniąc tymczasem kroki przeciw barbarzyństwu. Na widok publiczny omal że nie codziennie wyłania się setki faktów ohydnych znęcania się nad zwierzętami, a w szczególności nad końmi.

Łamigłówka dla felcerów. Gdy który felcer chce otworzyć golarnię (salon do golenia i strzyżenia włosów) która w dzisiej-

szych czasach stanowi ważny fundament jego egzystencji, to doznaje ogromnych trudności i przeszkód w uzyskaniu na to pozwolenia, i zwykle kończy się na tem, że jest zmuszony zapisać się do piotrkowskiego zgromadzenia felcerskiego i uzyskać koncesję na otwarcie tak zwanej Izby felcerskiej, co za sobą pociąga stratę czasu i kosztu, względnie duże, w rezultacie zaś danej jednostce nie idzie o ów zakład a tylko o golarnię, ma on więc i tą jeszcze korzyść, że czy w dzień czy w noc, w razie nagłego wypadku, jako do zakładu felcherskiego, policja może danego chorego, uległego na ulicy wypadkowi, przyprowadzić i żądać pomocy.

W ostatnich zaś czasach namnożyła się w naszym mieście masa golarni, otwartych przez ludzi nic wspólnego z tym fachem niemających, jako to: na starym Sosnowcu mamy aż 3 razury, w budkach p. Turskiego 1 razura, na Modrzejowskiej, — 2 razury, w Sielcu 3, na Wygizdowie — 2 itd.

Co za pozwolenie i od kogo uzyskali? właściciele felcerzy również radziby na tych samych warunkach, jeżeli takie egzystują. golarnie otworzyć, a tym sposobem uniknęliby styczności ze zgromadzeniem felcerskiem, które im nic nie daje a słono kosztuje.

Może ich kto objaśni.

«Chałemojdniki». W wolne święta żydowskie, t. zw. «Chałemojd» pociągi tak Wiedeńskiej jak i Iwangrodzkiej kolei, były przepełnione «Chałemojdnikami» obojga płci t. j. czeladnikami rozmaitych rzemiosł, furmanami, kupcykami, sługami, kucharkami itp. które w tym czasie zamawiają sobie miejsca pracy na półrocze aż do Chałemojd święta szalsów (kucki).

Wyzysk. Ze sfer żydowskich otrzymujemy następującą skargę. Rzeźnicy tutejsi, korzystając ze świąt żydowskich, podnieśli cenę koszerne go mięsa z 15 na 20 kop. za funt, naczem najwięcej biedna klasa ucierpiała, bo każdy bogatszy żyd na święta zaopatrywał się w mięso i w odpowiednią ilość drobiu, biedacy zaś zmuszeni byli w wolne święta płacić za mięso 5 kop. drożej, niż przed świętami.

Że też rabin, lub dozór bóżniczny nie wpłynie na to, by biedaków od takiego wyzysku uchronić.

Ciekawa sprawa. Tak zwany Chazen (kantor) zamkniętej w roku zeszłym synagogi w domu Blumentala, nie mogąc w inny sposób wydostać należnej mu sumy, zaległej za cały rok zeszły, zmuszony był sprawę tę oddać do sądu, w dniu więc (29)3 r. b. sprawa ta rozpatrywana była w pierwszej instancji piotrkowskiego sądu Okręgowego. a że strona przeciwna, starosta synagogi pan C... przedstawił świadka w osobie posługacza b.

bóżnicy, a obecnego woźnego Tow. Dobroczynności w. m. p. M. B. który ma pod przysięgą zeznać, że Synagoga w mowie będąca, już od przeszło roku jest zamkniętą i że w swoim czasie Chazenowi miejsce wymówionem zostało, przeto ciekawa rzecz, czy M. B. tak zezna, jak to od niego wymagają, bo przecież wiadomo że zamknięcie synagogi nastąpiło dopiero w październiku r. z. i to dopiero po uzyskaniu wyroku sądu przez właściciela domu, w którym synagoga się mieściła.

Psy bez kagańców. Pomimo częstych wypadków pokasania przechodniów przez psy, niemożliwe jest wpłynięcie na właścicieli psów, ażeby zakładano kagańce, przynajmniej na dzień. Szczególniej daje się odczuć na Starym Sosnowcu na ulicy Szenowskiej, gdzie i zawsze można zauważyć mnóstwo kręcących się, a złych psów.

Brak kultury. W teatrze miejscowym, jak wiadomo, otwarta jest specjalna palarnia i zarząd gminy ogłoszeniami, zamieszczonymi na widocznym miejscu uprasza publiczność o niepalenie na korytarzach. Pomimo to jednak dyżurujący strażacy muszą ciągle zwracać wagi na «panów», co nie mogą powstrzymać się od zapalenia papierosa poza palarnią. Smutniejsze zaś to, że «panowie» zamiast usłuchać zrobionej sobie zawsze w grzecznej formie uwagi, wszczynają awantury. Jedną z takich awantur w zeszłą niedzielę wywołała wrażenie ogromnego niesmaku wśród zebranej bardzo licznie publiczności, tembardziej, że wywołał ją człowiek, zaliczający się do t. zw. inteligencji.

Brzydko. Z wielu stron dochodzą nas skargi na pp. piekarzy, którzy bardzo często niezachowują rzetelnej wagi i dochodzą do tego, że bochenek, ważący trzy ćwierci funta, sprzedają za funtowy.

Rozsądnik zarazy. Zwracamy uwagę kogo należy na niedbalstwo, jakie dopuszczaniem jest przy grzebaniu padliny trzody chlewnej, wywożonej ze stacji Iwangrodzkiej. Padlina owa zostaje zabierana przez posługaczy kolejowych i grzebaną obok fabryki «Cerezy-na» niedaleko kordonu. Zaznaczyć w dodatku musimy, że przy grzebaniu padliny nie są zachowywane żadne środki ochronne. Sztuki nie są ćwiartowane i polewane karbolem i zakopywane bywają zbyt płytko.

W rezultacie mieszkańcy okoliczni, korzystają z tego i wykopują padlinę poczem, półciartowawszy sztuki na miejscu, części lepsze sprzedają różnego rodzaju rzeźnikom i masarzom pokątnym, a gorsze spożywają sami.

Przed świętami popyt na tę padlinę doszedł do tego stopnia, że wynikały bójkę pomiędzy amatorami, które tylko dzięki interwencji czynnej straży pogranicznej nie doprowadziły do poważniejszych następstw i porażeń.

Warto byłoby, żeby Zarząd kolei Iwangrodzkiej jakoś więcej pamiętał o zdrowiu ogólnem.

Czy to właściwe? Wobec niezbyt, co prawda często, ale jednak bądź co bądź zdarzających się wypadków śmiertelnych na linii kolei Wiedeńskiej w okolicach Sosnowca, warto byłoby, żeby kolei pomyślała o ja-

kiemś choćby małym schronieniu na zwłoki ludzkie. Dziś są one składane w szopie obok magazynu kolejowego, brudnej i będącej zarazem składem węgla i drzewa, a przytem zbyt mało zabezpieczającej zwłoki od ciekawości gapiów, których po każdym wypadku moc tam krąży. Rzucanie zwłok tak bez poszanowania wzniesła pewne nawet oburzenie wśród publiczności, jak to miało miejsce np. ostatnio ze zwłokami chłopca, przejechanego obok fabryki Hulschyn-sky'ego.

Ubezpieczenie robotników.

Na mocy Najwyższej zatwierdzonej 15-go czerwca r. b. uchwały rady państwa o wynagrodzeniu robotników, poszkodowanych skutkiem nieszczęśliwych wypadków, minister spraw wewnętrznych po porozumieniu się z odnośnymi władzami zatwierdził warunki ogólne ubezpieczenia zbiorowego, zawieranego na zasadzie art. 52 przepisów z dnia 15 czerwca 1903 r.

Według tego art., jak wiadomo, właściciele przedsiębiorstw, którzy ubezpieczają robotników od następstw wypadków nieszczęśliwych w istniejących w Rosji towarzystwach i instytucjach ubezpieczeniowych, na warunkach nie mniej korzystnych dla poszkodowanych i członków ich rodzin, niż przewidziane w Najwyższej zatwierdzonych przepisach z d. 15 czerwca 1903 r., są wolni od ciążących na nich w przyszłości obowiązków. Obowiązki te w razie potrzeby przenoszą się na wspomniane towarzystwa i instytucje, na których przysługuje prawo poszukiwania. Warunki te zostały ogłoszone w Zbiorze Praw d. 1-go kwietnia r. b.

Sprawy szkolne.

Zarząd warszawskiego okręgu naukowego zawiadamia osoby interesowane że na zasadzie istniejących przepisów, ostateczny termin składania próśb o dopuszczenie eksternów do egzaminu dojrzałości w warszawskich gimnazyach męskich przypada w d. 14-ym kwietnia. Prośby zaś o dopuszczenie eksternów do egzaminu z kursu którejkolwiek klasy w gimnazyach i progimnazyach zarówno męskich jak żeńskich, należy składać najpóźniej do d. 28 kwietnia. Rzeczone próby winny być podpisane przez rodziców eksternów lub osoby, ich zastępujące. Spóźnione podania uwzględniane nie będą. Co się tyczy egzaminów na świadectwo z kursu szkoły realnej, to prośby w tej mierze powinny być składane bezpośrednio na imię dyrektora szkoły przed wskazanymi powyżej terminami prekluzyjnymi.

Cyrk.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna przedstawienia w Lasku Sosnowieckim przybyły do nas wielki cyrk pod dyrektora Wanemana. Ogromne afisze rozlepione po mieście zapowiadają przedewszystkiem nadzwyczaj urozmaicone popisy różnego rodzaju zwierząt tressury samego dyrektora.

Zaślubiny.

We czwartek 14 b. m. w kościele parafialnym miejscowym, odbyły się zaślubiny panny Heleny Monchen (Miłoszówny), artystki teatru miejscowego, z panem Kazimierzem Okornickim, również artystą teatru naszego. Szczęść Boże młodej parze!

Ubezpieczenie robotników

Ministerium skarbu i ministerium rolnictwa i dóbr państwa jednocześnie rozesłały do tutejszych inspektorów fabrycznych, oraz inżynierów górniczych przepisy normalne dla zawierania umów pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłowymi w sprawie ubezpieczania robotników i oficyalistów od wypadków nieszczęśliwych. Przepisy te polecono wydrukować i rozesłać do wszystkich zakładów przemysłowych i górniczych.

Sprostowanie.

Autor notatki p. t. «Dziwny ofiarodawca» prosi nas o zamieszczenie oświadczenia, że podana przezeń wiadomość była oparta na niedokładnych informacjach, wskutek sprostowania i zapewnienia ze strony ludzi obecnych przyslanym fakcietakową cofa.

Z TARGOW.

W tygodniu bieżącym płacono na targu zbożowym tutejszym.

Żyto	81 — 85 uspos. mocne
Owies	70 — 85 usp. bez zm.
Otręby żytnie	59 — 61 „ słabe.
„ pszenne	58 — 59 „ „

a pud loco stacya Sosnowiec. Nadeszło trzody chlewnej 1.700, sprzedano 1620 pozostało nie sprzedanych 230. Płacono od 12—16 1/2 kop. za funt żywej wagi.

UZNE NOTATKI.

Małolatni złodzieje. Na placu targowym naprzeciwko piwiarni Saula Heskiego, o godzinie 10-jej wieczorem skradzione zostały wóz i para koni, należące do Heskiego. Jak się okazało ze śledztwa, sprawcami kradzieży byli dwaj chłopcy 15-letni D. R. i 17-letni K. M., którzy po dokonaniu kradzieży naty. miast wyjechali do Wodzisławia, gdzie wóz z koniami sprzedali za 30 ruoli. Jeden ze złodzieży zatrzymany.

Zaczadzenie. Robotnik z kopalni Tow. «Hr. Renard» J. Z. w niedzielę ubiegłą będąc cokolwiek nietrzeźwym, położył się zdrzemnąć na hałdzie kopalni «Ludwik» w Sielcu. Po kilku godzinach przechodzący tam robotnicy znaleźli go martwym. Prawdopodobnie Z. został zaduszony przez wydobywające się z hałdy gazy. Na ciele znaleziono niewielkie stosunkowo ślady oparzenia.

Z niedoli dziecięcej. Smarownik kolei JW.-W po owdowieniu zapragnął ożenić się po raz drugi aby mieć gospodonię w domu i dać opiekunkę małemu półtora roku liczącemu ledwie synkowi. Po ożenieniu się jednak ojca, niespełna w trzy miesiące po śmierci matki, biedny dzieciak zaraz zaczął odczuwać opiekę macochy. Chcąc się pozbyć z domu pasterba, okrutna macocha zaczęła małeństwo głodzić, a na płacz odpowiadała nie ludzkiem katowaniem.

Postępowanie takie z małeństwem wzburzyło sąsiadów, którzy wywołali interwencję władz. Przy oględzinach lekarskich na całym ciele dziecka znaleziono sińce i rany, co wraz z niezwykle wycieńczeniem, spowodowało oddanie go do szpitala.

Przy przejściu granicy koło Radochy zostali poranieni dwaj przemytnicy. Stojący żołnierz wołał na przechodzących kordon, według instrukcji a widząc, że przemytnicy zamiast usłuchać rozkazu uciekają, strzelił.

Poszukiwanie okradzionych. Podczas świąt zostali przez policję sosnowiecką zatrzymani dwaj zani władzom złodzieje sosnowieccy, unoszący u kogoś zdobyte stupy. Na śledztwie zatrzymani przyznali się do całoga szeregu kradzieży, pomiędzy któremi było i kilka takich, o których policja nie otrzymała zażaleń od poszkodowanych.

Obecnie więc na Sielcu szukają poszkodowanych, ażeby im zwrócić skradzione rzeczy, odebranie trafem od złodziei.

Echa z Zagłębia i okolicy.

BĘDZIN.

Pierwsza burza. Dnia 7 b. m. o godz. 10 $\frac{1}{2}$ wieczorem ujrzelismy w stronie południowej lekką błyskawicę, a o godz. około drugiej w nocy, dał się słyszeć dość silny grzmot, co wobec dość niskiej temperatury jest rzeczą ciekawą.

Projekt lombardu. Mieszkaniec m. Będzina p. Szmul Gdala Horowicz zwrócił się do p. gubernatora piotrkowskiego z prośbą o pozwolenie na otwarcie w Będzinie, lub Sosnowcu lombardu prywatnego na normalnych warunkach.

Prośba p. Horowicza została przesłana do magistratu dla rozpatrzenia na sesji kolegalnej i orzeczenia, na ile w stosunku do wygody mieszkańców, możemy mieć miejsce projekt p. Horowicza.

Przedstawienie amatorskie. Amatorowie sztuki scenicznej z Dąbrowy 10 b. m. odegrali w sali ochronki w Będzinie na korzyść tutejszego T-wa Dobroczynności 5-cio-aktową sztukę ludową p. t. «Emigracja chłopska» Anczyca. Przedstawienie udało się w zupełności, tak pod względem kasowym, jako też pod względem wykonania. Zadowolona publiczność hojnie darzyła oklaskami amatorów, co też im się słuszenie należało.

Miły porządek. Dnia 9 b. m., na polu przy drodze, wiodącej na kolonię «Ksawerę» wprost ogrodu p. Dehnela, przechodzący ludzie znaleźli w nawozie, rozrzuconym na polu, rękę człowieka. Po bliższym zbadaniu stanu rzeczy okazało się, że jest to lewa ręka człowieka, odjęta w Łokciu, z raną, opatrzoną bandażem gazowym; wygląd ciała na niej dosyć jeszcze czerstwy, chociaż już uległa rozkładowi. Skąd się wzięła ręka owa na polu, niewiadomo. Przypuszczają zaś, że została przywieziona z nawozem z miejscowego szpitala. O ile jednak przypuszczenie to prawdziwe, niewiadomo.

Sprytні. Coraz więcej spotykamy pode drzwiemi różnych ludzi, majstrujących około zamków we drzwiach mieszkań w biały dzień. Taki przyłapano pode drzwiemi andrus, krzywiąc się, nadaje twarzy wyraz smutku i, udając żebraka, tłumaczy się, że zaglądał przez dziurkę do klucza, nie śmiąc wejść do mieszkania, by prosić o jałmużnę. Po odejściu wszakże mniemanego żebraka znajdujemy jeden lub już oba rygle odsunięte, tak że drzwi otwierają się przy wchodzeniu do mieszkania bez klucza. Podobne fakty w bieżącym tygodniu skostatowano w 4 miejscach. Godziny odwiedzin tych ptaszków 6—8 wieczorem.

Będzińskie. Tow. wzajemnego kredytu. Z ogłoszonego sprawozdania tej instytucji okazuje się, że zamknęło bilans za r. 1903 czystym zyskiem rub. 5,075 kop. 25.

Ogólny obrót we wszystkich operacjach dosięgnął rub. 6,490,188 kop. 67; zdyskontowano weksli w ciągu roku operacyjnego 6,889 na rub. 1,090,997 kop. 75; pobrano procentów i prowizji rub. 33,105 kop. 69. Zapłacono procentu od lokat i redyskonta rub. 18,153 kop. 11; rachunek zysków i strat wynosi 14,452 kop. 58.

Liczba uczestników Towarzystwa była 416 z kapitałem 63,885 rubli.

DĄBROWA.

Z dn. 1 kwietnia apteka spadkobierców Zółcińskiego, prowadzona pod firmą W. Lohman, przeszła pod osobisty zarząd i kierownictwo dawnego kierownika apteki na Redenie, współpracownika naszego pisma p. J. Grochowskiego. Spodziewamy się, że pod nowym, energicznym zarządem będziemy mieli na koniec usuniętą niedokładność, jaką sprawiał brak porządnego prowadzenia aptek.

ZA WIERCIE.

Akcyjne T-wa przedzalni, tkalni i blacharni Zawiercie. Z powodu remontu maszyn i innych robót reparacyjnych, zakłady T-wa były od kilku tygodni nieczynne. Obecnie produkcja została wznowiona, choć w ograniczonym rozmiarze.

CZĘSTOCHOWA.

Kolej Herby—Częstochowa. Podniesiono projekt połączenia kolei Herby—Częstochowa z kolejami pruskimi. W sprawie tej w pierwszych dniach maja odbędzie się w Katowicach konferencja przedstawicieli interesowanych kolei. Ministerium komunikacji zgodziło się już na to połączenie, na warunkach, przez siebie określonych.

KORESPONDENCYA.

WIENIEN.

Powtarzające się od jakiegoś czasu bójki między ludnością czeską, a niemieckimi studentami w Pradze Czeskiej zakłóciły spokój i w Wiedniu. Rektor tutejszego uniwersytetu po zaburzeniach w Pradze wywiesił w auli uniwersyteckiej ogłoszenie, w którym w imieniu niemieckiej młodzieży uniwersytetu wiedeńskiego wyraża swe sympatie niemieckim studentom w Pradze za ich dzielną obronę zagrożonej niemieczyny. Młodzież słowiańska, przedewszystkiem zaś młodzież czeska, studująca w Wiedniu uczuła się tym wystąpieniem rektora sprowokowaną i nie zaniechała tym uczuciom swym dać wyraz przez demonstrację..., na którą znów wnet Niemcy odpowiedzieli. Rozjadrzenie wzajemne jest ogromne. Przyszło parokrotnie już do starć gwałtownych między przedstawicielami wrogich obozów, podczas których niemało było rozkrwawionych nosów i podbitych oczu. Terenem walki była balustrada, znajdująca się przy wejściu do uniwersytetu, o której zajęcie chodziło właśnie walczącym. Zapasy takie trwają już od kilku dni i balustrada przechodzi kolejno z rąk jednych w posiadanie drugich, w miarę jak komu służy szczęście. Już pierwszego dnia tych niepokoi zamknięty został gmach uniwersytecki — smutnie spozierają jego pozbawiono szyb okna na marmurowe błoto i borykającą się w niem młodzież. Całe szczęście, że i tak wkrótce już ferie świąteczne miały się rozpocząć, inaczej niejednemu może przyszłoby stracić półrocze i przewalać się parę miesięcy beczynnie.

Odbłyły się tu w ostatnich czasach dwa zjazdy: zjazd austriackich mleczarzy i zjazd austriackich lekarzy.

Jak wiadomo gospodarstwo mleczne w Austrii rozwinięciem jest na ogromną skalę i robi z każdym rokiem olbrzymie postępy. Szczególnie pomysłny zwrot zaznaczyć należy w jego rozwoju od czasu wprowadzenia centryfug, tak parowych jak i ręcznych. Pomimo to dają się jednak jeszcze odczuwać liczne braki, których usunięcie było

właśnie zadaniem i celem wyżej wzmiankowanego zjazdu. I tak np. wywóz produktów mlecznych za granicę i, w tem związku zostaje produkcja masła i serów są stosunkowo bardzo niskie, otóż członkowie zjazdu w swych obradach zajmowali się sprawą pewnych reform, dla powiększenia wywozu za granicę. Trzema głównymi punktami, około których obracały się najważniejsze obrady były: technika gospodarstwa mlecznego, przygotowanie fachowych specjalistów i zakładanie stowarzyszeń mleczarskich.

Nad zjazdem lekarzy zatrzymywać się nie będę, powiem tylko, że w obradach o bok wyłącznych interesów stanu lekarskiego poruszona była także i kwestya zdrowia publicznego i założenia specjalnej instytucji w rodzaju ministerium, w celu czuwania nad tem zdrowiem; mówiono między innymi o walce z alkoholizmem, suchotami, malaryą, znachorstwem i t. d.

Na zakończenie słowo jeszcze o panujących tu stosunkach w szkołach ludowych. Nauczyciele w tych szkołach są tak niedźwie płaceni, że większość opuszcza swe miejsca i idzie szukać lepszej doli jako guwernerzy w domach prywatnych.

Skutkiem tego daje się tu czuć dotkliwy brak nauczycieli i wiele miejsc jest wakujących. Następujący fakt może posłużyć jako jaskrawa ilustracja istniejących tu pod tym względem stosunków. W jednej z ludowych szkół w Wiedniu, wykładowcami w niektórych klasach są bardziej zaawansowani uczniowie, a nauczyciel pojawia się w klasie tylko na chwil kilka, o ile uda mu się skrócić lub opuścić wykład w innej jakiejś klasie. Cóż mogą dać uczniom swoim ci małoletni pedagogzy?... chyba bardzo niewiele.

M. D. K.

Odpowiedzi od Redakeyi. —

W-ny T. B., autor wiersza p. t. «Tęsknota».

Wierszy nie drukujemy. A pańska «Tęsknota» w dodatku nie kwalifikuje się do druku. Forma zbyt zwykła, rytmika wadliwa i wogóle znać robotę i brak prawdziwego natchnienia. Prosimy o coś z prozy. Korespondencje z Dąbrowy będziemy zamieszczać z przyjemnością.

W-ny Górnik w Niemcach.

Wyjaśnić bardzo łatwo. Miejscowa inteligencja zbyt jest leniwa do pióra, a fałszować korespondencji nie chcemy. Niech pan np. zamiast wymyślać, sam weźmie się do pióra, a sprawy naszej okolicy omawia, nie będą. Kwestye do rozpatrzenia i fakty, zaznaczenia godne, znajdują się napewno.

Rozwiązanie szarady

z № 14-go.
Sosnowiec.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi s. p.

Maryi z Kotlińskich
BEKKEROWEJ

jak również okazali nam w naszym nieutulonym żalu współczucie, składamy z głębi żółatego serca najszczerze «Bóg zapłać».

Maż, córka, rodzice, bracia i rodzina.